Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, na odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 73. **Kraków, Piątek dnia 29 Marca 1901.** **Rok IX.**

NOWA KRZYWDA.

Prócz streszczonego już na tem miejscu memorjału w sprawie regulacji rzek galicyjskich, wręczył Wydział krajowy Kołu polskiemu drugie jeszcze pismo, odnoszące się tym razem do zaprojektowanego obecnie podatku wódczanego. Z treści tego pisma, które w litograficznej odbitce leży właśnie przed nami, podajemy czytelnikom ważniejsze ustępy, aby mogli się przekonać, w jaki to sposób rząd centralny zamierza z okazji podatku wódczanego skrzywdzić Galicję na korzyść innych krajów.

[illegible] Rząd przedłożył mianowicie parlamentowi pro[illegible]y o podwyższeniu podatku konsumcyj[illegible]irytusu i przekazywaniu dochodu stąd płynącego przez $8^1/_3$ lat funduszom krajów koronnych, który to projekt różni się wszakże znacznie od tego, jaki rząd, po dwukrotnej naradzie z reprezentantami wszystkich Wydziałów krajowych, z uwzględnieniem ich życzeń i żądań wypracował i Sejmom krajowym w grudniu z. r. do uchwały przedłożył. Odmienne postanowienia przedłożonego obecnie projektu w skutkach swych powodują znaczne uszczuplenie dochodu, jakiby z tego źródła wpłynąć miał do skarbu krajowego.

Dochód, powstały z nałożenia we wszystkich krajach 20 kor. dodatku krajowego do podatku od hektolitra spirytusu, miał dzielić się między fundusze krajowe podług ilości, wypitego w każdym kraju spirytusu.

Celem sprawiedliwego rozdziału dochodu z tego nowego źródła między fundusze poszczególnych krajów, miano prowadzić w każdym kraju staranną ewidencję eksportu i importu, aby na tej podstawie, przy znanej cyfrze produkcji w każdym kraju, dostać dokładną cyfrę konsumcji i odpowiednio do tego zmieniać co 3 lata klucz rozdziałowy.

Na pierwsze trzylecie, licząc od dnia wejścia w życie projektowanych ustaw krajowych, oznaczono klucz rozdziałowy na podstawie dat o konsumcji w latach 1896—1899, przyczem nie wzięto przeciętnej cyfry z tych czterech lat, lecz dla każdego kraju najwyższą, bez względu na to, w którym ona roku przypadła. Nadto dodano jeszcze 11 krajom, w których się albo wcale nic, albo bardzo mało spirytusu produkuje, do cyfry rzeczywistej konsumcji 5% dodatek fikcyjnej konsumcji, aby tym sposobem poprawić podane daty.

Jakkolwiek klucz rozdziałowy na takiej podstawie zbudowany, nie zupełnie odpowiadał zasadom słuszności, bo opierał się na najwyższej konsumcji bez względu na rok, w którym ona miała miejsce, bez uwzględnienia tego, że w niektórych krajach koronnych konsumcja w ciągu tych czterech lat stale z roku na rok malała, (Austrja górna, Salzburg, Dalmacja), lub też bardzo się chwiała, to malejąc, to rosnąc (Tryest z okręg. Morawa, Śląsk) zgodzono się jednak nań ogólnie, bo po 3 latach miał uledz rewizji i poprawkom na podstawie bardzo dokładnych dat o konsumcji każdego kraju.

Tymczasem w przedłożonym obecnie Radzie państwa projekcie ustawy, wprowadza rząd stały klucz, identyczny z kluczem co dopiero opisanym, nie ulegający już poprawkom od trzech do trzech lat, a nadto czyni zależnym udział krajów w dochodzie z podwyżki podatkowej od zaprzestania bez wyjątku pobierania kraj. opłaty konsumcyjnej od spirytusu. Że zaś Styrja, Karyntja i Kraina, mające dotąd z opłaty 2,348.861 kor., otrzymałyby według klucza z ogólnej kwoty 19,200.000 kor., tylko 1,496.512 koron, zatem mniej o 852.349 kor., przeto ubytek ten ma być przedewszystkiem tym krajom bonifikowany z ogólnego dochodu, t. j. z owych 19,200.000 kor., a dopiero zmniejszony o tę sumę ogólny dochód, ma być rozdzielony między pozostałe kraje, co w konsekwencji pociąga również klucza rozdziałowego dla tych krajów.

Dla Galicji specjalnie redukcja ta ma wynieść 1·4335%, a klucz rozdziałowy na cały okres tylko 28·3423%, co w odniesieniu do kwoty daje 5,441.720 kor., rocznie stale w miejsce pierwotnie w projektowanej ustawie krajowej przewidzianych 5,716.961 kor., czyli o 275 241 kor. rocznie mniej.

Wydziałowi krajowemu nie są znane przyczyny takiego zachowania się rządu, który w motywach do ustawy (Erläuternde Bemerkungen) żadnych nowych powodów nie przytacza, a powtarza tylko te skrupuły, któremi się początkowo zasłaniał w toku narad z reprezentantami poszczególnych krajów, a od których pod koniec narad odstąpił i dał temu wyraz przez usta tego samego ministra skarbu, który dotąd jeszcze w gabinecie zasiada. Wydział krajowy mniema, że nie trudno będzie i tym razem uchylić te same skrupuły rządu, a tem samem usunąć z ustawy rażąco niesprawiedliwe postanowienie, zmuszające poniekąd konsumentów spirytusu w 14 prowincjach pić go na wspomożenie funduszów trzech prowincyj!

Drugą zasadniczą różnicę, jaką rząd wprowadził do projektu ustawy stanowi, jak to już wyżej nadmieniliśmy, stały klucz do rozdziału dochodu ogólnego między poszczególne kraje. Jest to wprawdzie ten sam klucz (zmniejszony tylko dla każdego kraju w odpowiedni procent ze względu na projektowaną bonifikację Styrji, Karyntji i Krainy), jaki według niedoszłych ustaw krajowych miał przez pierwsze 3 lata zobowiązywać, ale według tych ustaw klucz ten miał co 3 lata a więc dwukrotnie w ciągu obowiązywania ustaw, uledz poprawkom na podstawie najdokładniejszych dat o konsumcji spirytusu w każdym kraju. Tym sposobem miało się uniknąć faworyzowania jednych krajów kosztem drugich i wyznaczało się przynajmniej w dwu następnych trzechleciach każdemu krajowi z ogólnego dochodu, jaki dodatek konsumcyjny przynieść miał, ściśle to, co mu się według ilości wypitego w kraju spirytusu należy. Jeśli zaś rząd uniemożliwia rewizję klucza rozdziałowego i poprawienie go odpowiednio do istotnej konsumcji, w takim razie było jego rzeczą ten stały klucz przynajmniej tak obliczyć, aby się najbardziej zbliżał do idealnie dobrego sprawiedliwego, tego zaś o projektowanym kluczu żadną miarą powiedzieć nie można.

Wydział krajowy uprasza tedy Koło polskie, aby i w tym kierunku zechciało podjąć starania przez dążenie do skłonienia rządu do zbierania dat, a tem samem do rewizji klucza przynajmniej dwukrotnie w ciągu obowiązywania ustawy.

Memorjał, którego streszczenie powyżej zostało umieszczone, nadszedł do Koła polskiego na ręce „regimentarza“ przed trzema tygodniami i spoczął sobie szczęśliwie w rękach ekscelencji Abrahamowicza, referenta komisji wódczanej. — Komisja odbyła obrady, nie uwzględniła żądań Wydziału krajowego, a tymczasem Koło polskie nawet nie zostało powiadomione o treści tych żądań! Dopiero po „załatwieniu“ sprawy rozdano członkom Koła litografowane odbitki memorjału, którego prócz ekscelencji Abrahamowicza nie znał nawet żaden inny członek komisji wódczanej!

Co więcej, p. Abrahamowicz, odpowiadając na interpelację, wystosowaną do niego w tej sprawie, zaznaczył, że „łatwo pisać memorjały i stawiać w nich niemożliwe żądania, ażeby potem strzelać do Koła, że tych żądań nie przeprowadziło.“

Dalej już chyba nie może iść lekceważenie spraw kraju, zastępowanych przez Wydział krajowy! Więc nawet memorjały władz krajowych mają na celu tylko „strzelanie do Koła.“ Wszystko zatem, czego kraj domaga się od swojej reprezentacji jest tylko szykaną, mającą na celu późniejsze jej atakowanie? Więc upominanie się o krzywdy ekonomiczne kraju, również nie leży w mocy Koła polskiego? Cóż zatem Koło może właściwie zrobić dla kraju? Postulaty narodowościowe, że wspomnimy tylko gimnazjum cieszyńskie, nie znajdują uwzględnienia, żądania ekonomiczne są kwalifikowane jako rewolwerowy zamach na „wybrańców narodu“, po co zatem istnieje w parlamencie to wielkie solidarne Koło polskie? Odpowiedź na to pytanie znalazłaby się chyba w gabinecie p. Koerbera lub w antykamerach Burgu; gdzieindziej darmo by jej szukać.

KRAJ WOBEC SPRAWY CIESZYŃSKIEJ.

Na posiedzeniu Koła polskiego we środę, poseł Stwiertnia, przedkładając otrzymany telegram ze Stanisławowa, podpisany przez prezesa Rady pow., burmistrza i 20 poważnych obywateli, a domagający się upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, wniósł, aby na mającej się odbyć w tej sprawie konferencji z ministrami. telegramy tego rodzaju podano do wiadomości tych ostatnich. Podobne telegramy przedłożyli jeszcze posłowie: Roszkowski i Sozański z Sambora, dr Doboszyński z Drohobycza, poczem wniosek posła Stwiertni uchwalono.

Odbyte dnia 24 marca zgromadzenie mieszkańców miasta Sambora i ziemi samborskiej, powzięło w sprawie gimnazjum cieszyńskiego następującą uchwałę: „Zważywszy, że § 19 ustawy zasadniczej zapewnia każdej narodowości w Austrji możność i prawo kształcenia się w ojczystym języku, a mimo to rząd nie utrzymuje na Śląsku cieszyńskim dla 200-tysięcznej ludności polskiej ani jednej szkoły średniej z polskim językiem wykładowym, podczas, gdy dla 40 tysięcy Niemców, z którymi Polacy śląscy równe ponoszą ciężary na rzecz państwa, utrzymuje aż 7 szkół średnich, dalej z uwagi, że rząd upaństwowił w ostatnich 10 latach 11 prywatnych szkół średnich z czeskim językiem wykładowym — zgromadzenie oświadcza, iż odmowę upaństwowienia jedynego polskiego gimnazjum na Śląsku, uważa za obrazę narodowości polskiej w Austrji i jej reprezentantów w Radzie państwa, popierających od tak wielu każdy rząd centralny. Zgromadzenie wzywa więc wszystkich posłów ziemi samborskiej i prezesów Koła polskiego i klubu ludowego polskiego w Radzie państwa, aby z jak największą stanowczością i energją domagali się od rządu natychmiastowego upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazjum w Cieszynie i od przychylnego, bezzwłocznego załatwienia tej sprawy, uczynili zawisłem dalsze popieranie rządu przez reprezentantów polskich w Radzie państwa“.

Zgromadzeni w dniu 25 marca obywatele miasta i powiatu stanisławowskiego wysłali do posłów ziemi stanisławowskiej telegram następujący treści: „Obywatele naszego powiatu i miasta, zaniepokojeni zarówno jak cały kraj, tem, że ważna dla narodu polskiego sprawa upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego dotychczas nie została pomyślnie załatwiona, uchwalili na osobnem w tym celu dziś odbytem zgromadzeniu wezwać naszych przedstawicieli, ażeby sprawę tę ponownie poruszyli w Kole polskiem i spowodowali Koło polskie do domagania się energicznego i stanowczego u rządu, iżby ostatecznie bez zwłoki dokonał upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Nieuwzględnienie tego słusznego żądania wywołałoby w kraju ogólne rozgoryczenie i niepokój.“

Wiec młodzieży Uniwersytetu i politechniki, odbyty we Lwowie, w środę, uchwalił jednomyślnie następujące rezolucje:

I. Zebrana na wiecu ogólno-akademickim we Lwowie d. 27 marca młodzież wyższych zakładów naukowych wyraża przekonanie, że sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie wobec jawnej niechęci rządu centralnego i stwierdzonego niedołęstwa delegacji polskiej w Wiedniu, powinna być wysunięta na czoło wszystkich krajowych i narodowych postulatów, że przeto całe społeczeństwo polskie, żyjące pod zabo-

rem austrjackim bez względu na przekonania i partje polityczne, winno kategorycznie zażądać natychmiastowego przyjęcia gimnazjum cieszyńskiego na etat rządowy i przez presję opinji publicznej, przez masowe wiece, zgromadzenia, rezolucje, wymódz na swoich przedstawicielach w parlamencie wiedeńskim bezzwłoczne załatwienie tej sprawy po myśli żądań całego społeczeństwa, chociażby za cenę przejścia do bezwzględnej opozycji wobec rządu.

II. Uważając dalej upadek sprawy cieszyńskiej w parlamencie centralnym jako żadnymi względami nieusprawiedliwioną zdradę polskiego ludu śląskiego w jego walce o zapewnione konstytucją narodowe prawa, jako zuchwałe lekceważenie żądań całego społeczeństwa polskiego przez reprezentację parlamentarną, piętnuje zebrana młodzież akademicka jak najenergiczniej złą wolę, czy karygodną nieudolność Koła polskiego, którego postępowanie przynosi sprawie narodowej nietylko nieobliczalne szkody materjalne i moralne, ale wobec równoczesnego z klęskami całego społeczeństwa odznaczania jednostek, uwłacza godności narodu polskiego.

III. Celem rozwinięcia jak najenergiczniejszej trwałej i systematycznej akcji agitacyjnej w kołach młodzieży polskiej w zaborze austrjackim, uchwala wiec: 1. Zawezwać młodzież krakowską do wspólnej działalności w kierunku, wskazanym w rezolucji pierwszej; 2. następnie, podnosząc myśl komitetu obywatelskiego w Tarnopolu, uchwala wybrać komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich towarzystw młodzieży we Lwowie i polecić mu: a) wydanie odpowiedniej odezwy; b) zorganizowanie jak największej liczby komitetów prowincjonalnych. Wiec uważa nadto za rzecz pożyteczną i konieczną zwołanie w najkrótszym czasie we Lwowie i na prowincji masowych zgromadzeń ludowych, które umożliwiłyby wszystkim obywatelom, bez względu na przekonania polityczne i stanowisko społeczne, wypowiedzenie jasno i otwarcie swych żądań w tej sprawie i zmusiły reprezentację w parlamencie wiedeńskim do zajęcia odpowiedniego godności i interesom narodu polskiego stanowiska“.

Imieniem ruskich studentów zabrali głos akademicy Starosolski i Tennicki, oświadczając, że młodzież ruska gorąco popiera to słuszne narodowe żądanie Polaków i za rezolucjami głosować będzie.

Uchwalono rezolucje powyższe podać plakatami do wiadomości wszystkich mieszkańców Lwowa, oraz uprosić wszystkie dzienniki polskie o przedrukowanie treści rezolucji.

Z Trzebini donoszą: W celu poparcia akcji, dążącej do upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zawiązał się w Trzebini komitet obywatelski, który zwołał na dzień 31 b. m. ogólny wiec, w budynku gimnazjum w Trzebini o godz. 2 po poł. odbyć się mający. Posłowie okręgu: A. hr. Wodzicki, Wojtyga i Fijak otrzymali telegraficzne zaproszenia.

Na wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, zwołany na niedzielę, pojedzie p. Michejda, aby stanąć przed wyborcami, wyjaśnić im, jakie starania czyni Koło i jak stoi sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Nareszcie i w Krakowie myślą o zwołaniu wiecu. Poważne grono obywateli zwołuje na dni najbliższe wiec do sali Rady miejskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

O Łagowskim, który dokonał zamachu na Pobiedonoscewa dochodzą teraz następujące biograficzne szczegóły.

Mikołaj syn Konstantego Łagowskij, oficer rosyjski został jeszcze w latach ośmdziesiątych aresztowany; znaleziono przy nim wtedy plan „Zimnawo Dworca“ (pałacu zimowego cara). W śledztwie Łagowskij odmawiał wszelkich zeznań i został skazany „porządkiem administracyjnym“ na 5 lat więzienia w twierdzy szlisselburskiej. W sam dzień upływu kary przedłużono mu więzienie na dalszych lat pięć i po odcierpieniu tej kary udał się Łagowskij do Stepowego (w zachodniej Azji) i przebył tam lat kilka. Widać z tego, że Łagowskij nie jest bynajmniej studentem, lecz człowiekiem w średnim wieku. W obec tego i pobudki jego działania muszą wykraczać daleko po za szranki zemsty za wyklęcie Tołstoja.

Rozwiązanie towarzystwa pisarzy rosyjskich nastąpiło skutkiem wręczenia wydawcy jednego z pism petersburskich jakiejś odezwy do opublikowania. Ów wydawca, otrzymawszy tę odezwę od stowarzyszenia, zapytał się ministra spraw węwnętrznych, czy można ją opublikować a w ślad za tem nastąpiło skonfiskowanie komunikatu i rozwiązanie stowarzyszenia.

Na radzie ministrów w Carskiem Siole zarysowały się podobno dwa stronnictwa. Jedno, złożone z Pobiedonoscewa, oraz ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, było za jak najsurowszymi represaljami względem studentów; drugie, w którem znaleźli się ministrowie skarbu, wojny i spraw zagranicznych, oświadczyło się za łagodnością w postępowaniu i zniesieniem karnej służby w wojsku dla studentów. Pierwsza partja proponowała na ministra oświaty po Bogolepowie — redaktora „Moskiewskich Wiedomostiej“, druga rzeczywistego radcę stanu Kowalewskiego, któremu dotąd zwyczajnie poruczano misję uspokajania rozruchów studenckich. Kowalewskij był n. p. wysłany do Warszawy podczas poprzednich zamieszek na tamtejszym uniwersytecie i politechnice, gdzie przemawiał kilkakrotnie do młodzieży. Car przychyla się podobno do łagodniejszego traktowania sprawy.

O rozruchach w Petersburgu nadchodzą jeszcze ciągle nowe szczegóły, świadczące o niesłychanem zdziczeniu tamtejszej policji. Manifestantów bito w nieludzki sposób, siekano im twarze, rozbijano nosy i t. d. Jednemu z pośród zabitych, medykowi, roztrzaskano czaszkę kulą ołowianą, wplecioną w nahajkę. Po obsaczeniu studentów, zaproponowano im udanie się do domów, ale niewielu skorzystało z tej „łaski“, gdyż każdy musiał przechodzić przez t. zw. „stroj“, t. j. przez dwa szeregi kozaków, którzy bili przechodzących po głowach nahajkami.

Z KRAJU.

Interes kraju wobec sprawy kanałów.

Niesłychanie ważna i interesująca dyskusja zainaugurowana została we Lwowie d. 26 b. m. przez dyrektora biura melioracyjnego w Wydziale krajowym, p. Kędziora, na tygodniowem posiedzeniu towarzystwa politechnicznego. Zainteresowanie tą sprawą było ogromne, tak, że sala posiedzeń ledwie pomieścić zdołała najwybitniejszych techników lwowskich, którzy mimo, że budowa tak ogromnej linji komunikacyjnej ich w pierwszym rzędzie obchodzi, nic pewnego dotychczas nie wiedzieli, Koło polskie bowiem „zapomina“ informować kraj o najważniejszych przygotowujących się w państwie wypadkach a najprawdopodobniej samo jest niemi zaskoczone.

P. Kędzior, który, jak wiadomo, bawił niedawno w tej sprawie w Wiedniu, skonstatował na wstępie, że z ogólnego państwowego budżetu inwestycyjnego w kwocie 483 039.000 koron przypada na Galicję 65.437.400 k., a więc 12 prc., a przedstawiwszy następnie ogólnikowo plan robót kolejowych, z których przedewszystkiem sumptem na razie 4 miljonów koron rozpoczętą zostanie budowa linji Lwów-Sambor-Użok, przystąpił wprost do kwestji kanałowej.

Gdyby budowa dróg wodnych w Galicji — mówił referent — zależała od Reprezentacji polskiej w parlamencie to i za sto lat nie [illegible] się jej urzeczywistnienia. Ponieważ j[illegible] rządowi zależy wiele na tej sprawi[illegible] ły w Galicji będą i to niebawem, [illegible] się tylko o to, aby Koło polskie wprost nie przeszkadzało rządowi w wykonaniu jego planów. Bo już zaraz na wstępie nie zdołało Koło polskie przypilnować należycie interesów kraju. Biuro techniczne Wydziału krajowego, zaproponowało jako najkorzystniejszą dla kraju budowę kanału od Hruszowa przez Kraków, Sądową Wisznię do Dniestru, z odnogą Gródek-Brody. Tymczasem p. Richter mówi tylko o kanale Kraków-Lwów-Brody, a we wniosku posła Mengera zaprojektowane jest tylko połączenie Odry z Wisłą i Wisły z Dniestrem; a więc opuszczono najrentowniejszą dla kraju odnogę — Gródek-Brody. Stało się to bez najmniejszej opozycji ze strony Koła polskiego i tylko dla tego, że młodoczeski poseł Silenyi oświadczył się w komisji przeciwko tej odnodze, bo Czechy obawiają się u siebie dowozu zboża rosyjskiego. Co się tyczy samego wykonania, to do r. 1903 przedsięwzięte zostaną tylko zdjęcia i projekty — (okaże się więc wielkie zapotrzebowanie inżynierów) a w r. 1904 rozpoczętą zostanie

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

66)

— Panno Iwanko — rzekł — Dragan czeka za drzwiami. Czy może tutaj wejść?

— Czy Dragan jest w Sofji, czy też tutaj, to wszystko jedno i tak mi jest dalekim... Może wejść, lub nie.... Jak pan chce.... Jak on chce...

Zwróciła swą twarz, ukrytą dotąd w cieniu, ku oknu. Światło księżyca oblało ją swoim blaskiem. W otwartych drzwiach stał Dragan i patrzył się na zmienioną twarz Iwanki, wreszcie postąpił parę kroków, podniósł ręce do czoła i głosem drżącym, przez łzy wyszeptał:

— O, Iwanko, Iwanko, co ja z ciebie zrobiłem!

Powoli zwróciła Iwanka swą twarz ku Draganowi i rzekła spokojnie:

— Obyś ty tylko był szczęśliwym.

Dragan nie śmiał na to odpowiedzieć ani słowa. Zapanowała głęboka cisza. Po jakimś czasie odezwała się nareszcie Iwanka:

— Czy mam zapalić lampę? Ach, ja tak lubię ten zmrok i to światło księżyca. Zwykle w tym czasie śpiewam swoje ulubione pieśni.

— Niech pani nie zapala światła, kochana panno Iwanko — rzekła Luizina — i proszę, śpiewaj pani, jak gdyby byłaś sama.

Iwanka poczęła swym smętnym, dźwięcznym głosem śpiewać jedną z swych ulubionych pieśni, w której dźwięczał żal i rozpacz bez granic.

Po odśpiewaniu tej piosnki zaległa znowu w pokoju ponura cisza. Wreszcie po upływie jakiegoś kwadransa, Iwanka, która już czuła zapewne potrzebę spoczynku, zwróciła się do Luiziny:

— Jako gościa, przyjmuję panią chętnie i proszę się rozgościć w przyległym pokoju, ale niech pani nic do mnie nie mówi... Gdy będę usposobiona, to sama zacznę rozmowę.

Dragan zapytał nieśmiało:

— Iwanko, czy ja mogę jutro przyjść?

— Nie! Jedź i pilnuj swego szczęścia w Sofji. Nie zostawiaj go nigdy tak bez opieki.

Po tych słowach opuścili Iwankę bez pożegnania. Wizyta sprawiła na wszystkich głębokie wrażenie.

Pierwszy wypowiedział swoje zdanie doktor Kruze.

— To jest spokojna, ale zdradliwa melancholja, która powoli złamie życie Iwanki. Tutaj nie pomogą już takie środki, jak towarzystwo, rozrywki, podróże, cierpienie zanadto silne wybiło na niej piętno. Jedno, jedyne, coby ją mogło uratować, to silne moralne wstrząśnienie.

Dragan, dręczony wyrzutami sumienia, milczący dotychczas i znękany, stanął nagle i zawołał:

— Moja śmierć, doktorze... nieprawdaż? Moja śmierć, tak, gdybym ja mógł umrzeć nagle, toby uratowało Iwankę.

Dr Kruze rzekł na to:

— Ależ, Draganie, co za myśl! Toby ją zabiło!

Dragan posmutniał i spuściwszy głowę, nie zdając sobie nawet sprawy, gdzie idzie, machinalnie postępował za doktorem Kruzem i Luiziną.

— Postąpiłeś sobie bardzo ładnie, Draganku, żeś odwiedził Iwankę — rzekła Dona, będąc zarazem dumną z tego, że to ona podała ten projekt.

Dona od czasu zaręczyn z Draganem, miewała chwile porywów szlachetnych, co ją bardzo wysoko stawiało w jej własnych oczach.

Dragan opowiedział jej dokładnie o wrażeniach podróży, ale towarzystwo Dony, jej niczem niezamącona wesołość, zacierały coraz bardziej te wrażenia. Cały dzień przepędzał prawie z swoją narzeczoną.

Tygodnie upływały im, jak dnie, dnie, jak godziny. Dragan począł naglić o naznaczenie dnia ślubu, a Dona, widząc wahanie ojca, oświadczyła, że jeżeli dłużej zwlekać będzie, to albo ucieknie z Draganem, albo wstąpi na zawsze do klasztoru. Wobec tego widział się Ruszkin zmuszonym poczynić pewne przygotowania do ślubu. Dnia jeszcze ściśle nie oznaczył, zapewnił jednak młodą parę, że ślub odbędzie się w każdym razie w miesiącu maju.

Dona i Dragan oczekiwali niecierpliwie tego czasu, marzyli o miłości, szczęściu i podróży do dalekich, pięknych krajów.

XX.

Od tygodnia chodził Dragan jakiś roztargniony. Zmarszczone czoło, wzrok wbity w ziemię wskazywały, że myśli o czemś bardzo ważnem, że walczy sam z sobą. Kilka razy dziennie przychodził do Dony, zawsze na czas bardzo krótki. Zachowywał się wogóle, jak człowiek bardzo zdenerwowany. Na zapytania Dony odpowiadał wymijająco, zwykle żartobliwie. Raz wreszcie odpowiedział jej bardzo poważnie:

— Wiesz, że Iwanka jest dziewczyną niezwykle heroiczną. Przypomnij sobie, jak ona mi kiedyś pisała, że nie chciałaby mi być ciężarem i że poświęciłaby się chętnie, gdyby chodziło o dobro Bułgarji. Jak myślisz, Dono, czy ty byłabyś zdolną do takiego poświęcenia?

Dona popatrzyła się na niego ze zdziwieniem, przeczuła, że słowa Dragana muszą mieć jakieś głębsze znaczenie.

— Z pewnością, Draganie, bez wahania oddałabym swe szczęście, gdybym wiedziała, że to się może przyczynić do przeprowadzenia pięknej, wzniosłej idei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

równocześnie budowa 3 dróg wodnych t. j. Dunaj-Odra, Dunaj-Weltawa-Łaba i Odra Wisła-Dniestr, ta ostatnia kosztem pół miljarda koron.

Zwięzły ten referat, przyjęty gorącymi oklaskami, wywołał następnie ożywioną dyskusję:

Prof. br. Gostkowski wyraził przekonanie, że skoro jest wolą rządu budować kanały, to Koło polskie nawet wbrew swej woli i chęci będzie za kanałami głosować, a potem każe się nam cieszyć z tego, jako z wielkiej swojej zdobyczy i może jeszcze z wielkiej uciechy przyjmie w zamian za tę „łaskę" rządową, nowe ciężary na kraj.

Przeciwko temu jak najmocniej zastrzedz się należy, bo tu się nie ma czego cieszyć, gdyż rząd musi przystąpić do budowy kanałów — to nie jest żadne dobrodziejstwo — ale konieczność.

Inż. Chodkiewicz ma pewne wątpliwości co do ekonomicznej wartości kanałów. Galicji kanałów nie potrzeba, ale raczej komunikacji kolejowej, tembardziej, że przewóz niektórych produktów, zwłaszcza surowych, tańszy jest koleją, aniżeli kanałami. Mowca obawia się tańszego dowozu gotowych fabrykatów z zachodu, ze szkodą dla naszego przemysłu.

Inż. Kuczyński nie boi się o to, aby kanały robiły konkurencję kolejom, bo im więcej jest środków komunikacyjnych, tem lepiej dla kraju. Sądzi jednak, że w budżecie inwestycyjnym za mało wyznaczono dla Galicji, bo nam się należało nie 12%, ale w stosunku do ludności 28% sumy na inwestycje przeznaczonej.

Inspektor warsztatów kolejowych p. Drewnowski sądzi, że nie trzeba zostawiać monopolu kolejom, bo one zboże nasze przewożą po 4 ct., podczas gdy moskiewskie zboże po $1\frac{1}{2}$ ct. Co do samej budowy kanałów, to okazują się „znaki na niebie i ziemi", że najpierw budowane będą kanały na zachodzie, a dopiero potem, kiedyś tam — u nas. „Jestem z całem uznaniem dla wielkoświatowej i dynastycznej polityki Koła polskiego, ale czy Koło chce i umie bronić naszych ekonomicznych i narodowych interesów — ja mam pewne wątpliwości (głosy: „i my także!"), dla nich wobec „konjunktur światowych" upaństwowienie jakiegoś gimnazjum, albo budowa jakiegoś kanału, wydaje się rzeczą zbyt małą, aby się nią zajmować. Dziś chwila stanowcza — i gdyby delegacja nasza zażądała, mogłaby uzyskać obydwa kanały. Ale Koło już dziś zasłania się niemożliwością, gdyż wojskowość się niby sprzeciwia budowie kanału do Brodów — panowie! jeżeli rzeczywiście będzie inwazja moskiewska na nas, to oni z pewnością nie pojadą do nas kanałem, chyba się boją tego, abyśmy do nich kanałem nie przyjechali (wesołość).

P. Drewnowski postawił wreszcie wniosek, aby prezydjum tow. politechnicznego, w porozumieniu z innemi towarzystwami pokrewnemi, wystosowało do Koła polskiego memorjał i zawiozło go przez umyślną delegację; z żądaniem jak najenergiczniejszego poparcia całej tej sprawy.

Wniosek ten został wśród oklasków przyjęty.

P. Kędzierski podniósł przedewszystkiem brak fachowych sił technicznych, a następnie wyraził obawę, czy rząd nie zamierza przypadkiem uczynić kanałów zachodnich pierwszorzędnymi, a galicyjski tylko do holowania galarów, jak również i to, czy rząd nie zechce galicyjskiego kanału wybudować siłami zagranicznemi.

Dyr. Kędzior polemizował z wywodami p. Chodkiewicza i wykazał pożytek kanałów, które podniosą eksport drzewa, import węgla — uczynią tańszym przewóz buraków etc. W dalszym ciągu skonstatował mowca, że nieszczęściem kraju jest, iż wziął się do budowy kolei lokalnych, gdyż te są przeważnie strategiczne i rząd, chcąc niechcąc musiałby je sam wybudować. A tymczasem płaci kraj na koleje lokalne $^2/_3$ kosztów, a procentu od tej sumy nigdy się prawdopodobnie nie doczeka.

Tembardziej więc przyjąć powinniśmy kanały, że kraj do budowy ich wcale się nie przyczynia.

Przemawiali następnie pp. Tuleja, Matula, Dzieślewski i Roszkowski, poczem uchwalono telegraficznie nawet odnieść się do Koła polskiego, aby tę sprawę popierać zechciało.

Z ziem polskich.

WARSZAWA 28 marca.

Niemcy, żydzi i Moskale w Łodzi.

Sygnalizowany wam już telegraficznie artykuł „Prawit. Wiestnika" o rosyjsko-niemiecko-żydowskiej idylli w Łodzi, zawiera jeszcze różne ciekawe szczegóły, które niżej podaję:

„Do szeregu zjawisk życia łódzkiego — czytamy w „Praw. Wiestniku" — mało znanych i zasługujących na jak najszersze rozgłoszenie, niewątpliwie należy budowa trzech cerkwi prawosławnych z funduszów, ofiarowanych przez obywateli miejscowych: luteran, katolików i żydów. W dziejach naszych miast jest to wydarzenie, nie mające przykładu. Pierwszą cerkiew, na życzenie obywateli miasta, postanowiono wznieść pod wezwaniem błogosławionego księcia Aleksandra Newskiego, pod wrażeniem wieści o ocaleniu cesarza Aleksandra II od zbrodniczego zamachu w dniu 2 (14) lutego 1879 r. Postanowienie to, doznawszy szczególnego poparcia ze strony najbogatszego i najwpływowszego fabrykanta K. Scheiblera, Niemca i luteranina, zapadło d. 6 (18) tegoż kwietnia.

„Prezesem komitetu budowy tej cerkwi był z początku pomieniony Scheibler, a po jego śmierci w r. 1881 ówczesny gubernator piotrkowski, obecnie członek rady państwa, jenerał artylerji Kachanow. Do komitetu różnemi czasy należeli: trzej Rosjanie i prawosławni i 11 inowierców, w tej liczbie 7 Niemców, 2 Polaków i 2 żydów. Plan cerkwi wypracował ówczesny architekt m. Łodzi, Polak i katolik, dzisiaj już nieżyjący J. Majewski, akademik, bardzo utalentowany artysta. Żeby się lepiej zapoznać z budownictwem naszych dawnych świątyń, w których guście miała być wzniesiona świątynia łódzka, pan Majewski jeździł na swój koszt do Moskwy. Za sporządzenie planu i dokonanie robót koło cerkwi, oczywiście, nic nie wziął, a prócz tego sam ofiarował dla cerkwi kolorowe okna w cenie 1.555 rub.

„Ogółem na budowę cerkwi zebrano gotówką 78.259 rub. 90 kop. i w naturze 15.721 rub. 61 kop. Największe ofiary złożyli członkowie budowy, mianowicie: 1) Scheibler z żoną gotówką 24 650 rub.; 2) E. Herbst 9.600 rub. gotówką i za 5.090 rub. 57 kop. sprzętów cerkiewnych; 3) wiceprezes Heinzel gotówką 10.800 rub. i roboty stolarskie za 6.825 rub. 54 kop.; 4) I. Poznański, żyd, 8 000 rub.; 5) Konsztadt, żyd, 4.500 rub.; 6) L. Majer dzwony za 1.500 rub. i gotówką 3.500 rub.; 7) Groman 5.500 rub. W składce brali udział i biedacy. Np. robotnicy z fabryki Majera zebrali 29 rub. 55 kop. Co się tyczy Rosjan, których wówczas w Łodzi było mało, ci złożyli gotówką i przedmiotami około 200 rub."

„Ludność Łodzi — czytamy dalej — potrosze się zwiększała, a w r. 1895 ilość parafjan prawosławnych dosięgła 2.590. Prócz tego, w miarę powiększania się ludności, zaczęła się zwiększać w sposób naturalny ilość ubogich sierot, pochodzących zwłaszcza z małżeństw mieszanych strażników i dymisjonowanych szeregowców z Polkami i Niemkami. Każdy Rosjanin, który przebył w tutejszym kraju kilka lat, zna dobrze położenie tych nieszczęśliwych oberwańców, którzy niekiedy po śmierci ojców oduczają się żegnania po prawosławnemu i mówić po rosyjsku, a matki ich najczęściej przyprowadzają ich do naszych duchownych, mówiąc: „Bierzcie i róbcie z nimi, co chcecie, my same nie mamy co jeść". W ten sposób dojrzała w Łodzi w r. 1895—96 potrzeba drugiej cerkwi i osobnej ochrony przy cerkwi dla sierot".

Kiedy w r. 1897 funduszów parafjalnych zabrakło, komitet budowy zwrócił się do mieszkańców o pomoc. „Ofiary posypały się obficie od wielu osób bez różnicy wyznań. Fabrykant Kunitzer, właściciel sąsiedniej nieruchomości, dał ziemię w cenie z górą 4.000 rub. Drugi sąsiad, fabrykant Rosenblum, wytknął i wybrukował swoim kosztem ulicę koło cerkwi i zbudował dokoła mur z kratą żelazną. Gotówką złożyli: a) chrześcijanie: wdowa Scheibler z synem i zięciem 2.000 rub., Tow. akc. Heintzla 1.000 rub., Hertig, Groman, Keller i Leonard po 500 rub., Gejer, Helich, Krusche i Ender po 300 rub.; b) żydzi fabrykanci: Poznański z rodziną 1.250 rub., Silberstein 500 rub. i M. Kon 300 rub."

Ogółem na tę cerkiew pod wezwaniem św. Olgi wpłynęło ofiar 67.135 rub. 14 kop., Rosjanie zaś złożyli w tem 2.500 rub.

Trzecią cerkiew, której potrzebowali głównie wojskowi, fabrykanci łódzcy wznieśli w innym końcu miasta, w sąsiedztwie koszar, w jesieni 1896 r. Budowa kosztowała fabrykantów 120.000 rub., największe zaś ofiary złożyli: Scheibler 15.000 rub., Poznański (grunt) 5.000 rub., Heinzel i Bloch po 5.000 rub., Heinzel i Kunitzer po 4.000 rub., Silberstein i Gojer po 3.000 rub. i t. d. Ogółem do składki należało 64 firm, z których 19 żydowskich.

Autor artykułu podaje w dalszym ciągu ciekawe dane, ile Łódź wydaje rocznie na oświatę. Właściciele domów płacą podatku na ten cel przeszło rubli 98.000, kasa miejska wypłaca 54.000 rub. Prócz tego miasto na budowę dwóch gimnazjów, szkół przemysłowej i handlowej ofiarowało bezpłatnie place wartości 150.000 rub., oraz gotówką około 350.000 rubli.

Gmach gimnazjum męskiego zbudowała własnym kosztem rodzina Scheiblerów, urządzenie w nim wewnętrzne sprawił Herbst, ogród około gimnazjum urządził Poznański.

Ciż fabrykanci ztworzyli przy gimnazjum ze składek cztery stypendja: jedno imienia Aleksandra III., drugie imienia b. gubernatora Kachanowa, trzecie imienia b. gubernatora Zinowjewa, czwarte imienia Apuchtina.

Takie to są afekty, żywione dla Moskali przez żydów i Niemców łódzkich, bogacących się na polskiej ziemi. Bezczelni przybysze wydzierają nam pieniądze z kieszeni, a za samy zdarcie z nas samych popierają rusyfikację! Trudno chyba o większą nikczemność.

ZE SWIATA.

NOWY JORK 18 marca.

Testament byłego prezydenta Unji. — Prace nad wydobyciem statku „Maine". — Zaraza w San Francisco.

Testament Benjamina Harrisona, b. prezydenta Unji, został urzędownie ogłoszony przed kilku dniami. Według pojęć amerykańskich majątek nieboszczyka był bardzo skromny, chociaż b. prezydent był jednym z najdzielniejszych i najbardziej wziętych adwokatów w Ameryce. Wdowa po Harrisonie dostała 140.000 dolarów, dzieci z pierwszego małżeństwa: major Russel Harrison i córka Kec otrzymały tylko ruchomości i kosztowności w wartości 100.000 dolarów, po nieboszczyku pozostałe, dwoje wnuków zostało obdarzonych po 10.000 dolarów każde.

Jak wam już swego czasu donosiłem, pewne towarzystwo akcyjne zrobiło kontrakt z rządem Unji i zobowiązało się zatopiony przez Hiszpanję amerykański statek „Maine" z dna morza wydobyć.

Wyprawę tę do Hawany poprowadził dzielny kapitan i inżynier W. H. Woodward, który mniej więcej tak się zapatruje na tę pracę. Kapitał, który towarzystwo na wydobycie okrętu przeznaczyło wynosi 150.000 dolarów. W zatopionym statku znajduje się 162 massyn, w zupełnie bardzo dobrym stanie. Amunicja — zdaniem kapitana — reprezentuje wartość co najmniej 500.000 dolarów, oprócz zaś tego kryje okręt w swem łonie 100 ton mosiądzu i miedzi. Jeżeli okręt da się w całości wydobyć i uczyni go się znowu zdolnym do żeglugi, będzie przedstawiał wartość 2 miljonów dolarów, w przeciwnym razie, t. zn., gdy okaże się potrzeba częściowego wydobywania, wartość materjału wraz z tem, co w okręcie się na dnie znajduje, wynosić będzie jeszcze i tak miljon dolarów. Do wydobycia okrętu będzie użyte 30 ton wagi różnych maszyn, 8 pociągowych zwierząt. Okręt w przeciągu 2 miesięcy mógłby być z dna morskiego na ląd wydobyty.

Dżuma rozpanoszyła się na dobre w San Francisko. Chociaż od dawna czarny ten gość osiedlił się w mieście i okolicy, urzędownie dopiero teraz raczono skonstatować jego obecność. Komisja sanitarna, wysłana z Waszyngtonu, skonstatowała natychmiast 10 wypadków zarazy, z których 3 przypadło na Europejczyków, 1 na Negra, reszta na Chińczyków. Istotnie też dzielnica chińska jest właściwem źródłem i rozsadnikiem zarazy. Jest nawet projekt, by kompletnie dzielnicę tę opróżnić i z ziemią zrównać. Głównym powodem rozszerzenia i utrwalenia się zarazy jest karygodna niedbałość władz miejscowych, które w obawie, by handel i ruch przejezdnych nie ucierpiał na tem, ociągały się do ostatniej chwili z urzędowem ogłoszeniem epidemji.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła: Zamianować: Kazimierza Swibę dyrektorem 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4-kl pospolitą w Podgórzu; Zofję Ponikłównę, Emilję Fiałkównę i Marcelinę Zajączkowską nauczycielkami 3 kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu, Zofję Kopaczównę, Marję Kappé i Marję Domagalską nauczycielkami starszemi, a Anielę Malewską nauczycielką młodszą 4-kl. szkół ludowych pospolitych żeńskich w Podgórzu; Amalję Zimlerównę i Adelę Pflegerównę nauczycielkami 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Wieliczce; Piotra Lutarowicza nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Szczurowej; Felicję Ulenięcką nauczycielką starszą 4-kl. szkoły na przedmieściu „Kąt folwarczny" w Horodence; Szczepana Balla nauczycielem kierującym 2 kl. szkoły w Dąbrowie; Maksymiljana Brylińskiego nauczycielem kierującym 2-klas. szkoły w Burdiakowcach; Stefanję Obtałowiczównę nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Trzcinicy; Antoninę Rewucką naucz. młodszą 2 kl. szkoły w Nowosielcach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Franciszka Zahutę w Marcinkowicach; Eugenję Pilawskę w Złotkowicach; Zofję Kossowską w Cieluśnicy; Anielę Pawłowską w Płokach; Józefa Figala w Kozarze; Stanisława Radzińskiego w Prędzelu; przenieść Teofila Swierczyńskiego nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Mogilanach, w tym samym charakterze służbowym do 2-klas. szkoły w Gaju; Józefa Roszka, nauczyciela 1-kl. szkoły w Grabin uznańskiem, do 1-kl. szkoły w Drwini; Jana Hyćka, nauczyciela 1 kl. szkoły w Nieczajnej, na posadę nauczyciela starszego do 4-kl. szkoły w Szczucinie; zatwierdzić nominację Brunona Krzymonia na reprezentanta religji ewangelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Białej, oraz zatwierdzić wybór Salomona Mandla na reprezentanta religji żydowkiej do Rady szkolnej okręgowej w Samborze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Eustazego, opata; w sobotę Kwiryna, męczennika i Zozyma, biskupa, wyznawcy; w niedzielę Balbiny i Kornelji, panien.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki; tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 22, zachód przypada o godz. 6 minut 6, długość dnia godzin 12 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 29-go marca o godzinie 7 rano barometr 36 6, termometr — 2 0 wilgotność 91 wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego

W sobotę, 30 b. m.: „Burza", baśń dram. w 6 obr. z epilogiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką. Nowa wystawa.

W niedzielę, 31 b. m.: „Burza", baśń dram. w 6 obr. W. Szekspira (abonament zawieszony).

W poniedziałek, 1 kwietnia: „Faust", tragedja Göthego w 14 obr. ilustr. muzyka ks. Radziwiła (po raz 1-szy, po cenach popularnych).

We wtorek, 2 kwietnia: „Burza", baśń dram. Wiljama Szekspira.

W środę, 3 kwietnia: „Zbójcy", widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Na ładne tory prowadzi we Lwowie teatr miejski p. Pawlikowski. Słysząc o entuzjazmie, jaki wywołuje w Krakowie dzieło młodego poety Wyspiańskiego, postanowił zakasować Kraków modernizmem i wystawił ohydne dzieło Przybyszewskiego p. t. „Złote runo".

Oto, co pisze o tej sztuce krytyk „Dziennika polskiego": „Komu smakuje taki modernizm, niechaj stwarza sobie za przykładem zagranicy t. zw. „sceny wolne", ale sceny narodowej nie plugawmy powietrzem kanałów, bo nam zdrowie dać może tylko czyste powietrze i owo słońce sztuki prawdziwej, co podnosi do ideałów ducha, a nie do — plugawych stron zwierzęcia!

„W sztuce Przybyszewskiego aż trzech samców popełnia przestępstwo. Ale co do mnie, powiem otwarcie i bez ogródki, iż największe przestępstwo popełnili ci, co stoją na straży przybytku narodowej sztuki naszej we Lwowie, a popełnili przez wystawienie „Złotego runa".

„Kto widział na przedstawieniu owe tłumy niedorosłej młodzi, pochłaniającej drżące chucią, a jednoznaczne słowa, jakie padały ze sceny, kto patrzał na zarumienione twarze kobiet, które czuły się być nie w przybytku sztuki naszej, ale — że użyję słów Ruszczyca — „w kanale podziemnym, gdzie wszystkie pochodnie gasną", ten mógł, zaprawdę, z oburzeniem zapytać: Kto stoi na straży sceny naszej? Gdzie jest komisja artystyczna, wybrana dla nadzoru przez współobywateli, a złożona z ojców rodziny?"

Powinszować sukcesów p. Pawlikowskiemu! Jak to dobrze, że u nas inaczej! inaczej! inaczej!

* **Namiestnik Piniński** wyjechał z Wiednia do Włoch, gdzie zabawi czas dłuższy.

* **Prokuratorja państwa** cofnęła skargę przeciwko redakcji naszego dziennika o rzekomy występek z powodu omawiania procesu skazanego na śmierć Tomczyka. Równocześnie donosi „Czas", że stwierdzono, iż zeznania Tomczyka uczynione po wyroku skazującym go na śmierć co do rzekomej kradzieży w Wieliczce okazały się fałszywe.

* **Na trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich,** który odbędzie się w kwietniu b. r. w Dubrowniku, jako polscy członkowie zjazdu zapowiedzieli swe przybycie z redakcji „Czasu": Michał Chyliński, dr A. Beaupré, R. Starzewski, dr Jan Rozwadowski i prof. dr M. Zdziechowski; z redakcji „Głosu Narodu": K. Ehrenberg, dr W. Lewicki, dr Szołayski i G. Smólski; z redakcji „Kurjera stanisławowskiego": Józef Wierzejski; z redakcji „Obrony ludu": ks. A. Szponder; z redakcji „Gazety lwowskiej": dr A. Bieńkowski; z redakcji „Gazety narodowej": Ludwik Stasiak; z redakcji „Dziennika polskiego": A. Milski i dr K. Ostaszewski-Barański; z redakcji „Przeglądu": Ludwik Masłowski; z redakcji „Nowej Reformy"; M. Konopiński, prof. R. Zawiliński, W. Prokesch, dr Doboszyński a nadto ks. St. Stojałowski, jako redaktor „Dzwonu". Jako goście zgłosili swe przybycie posłowie do Rady państwa: prof. Roszkowski z żoną, Breiter, Daniolak, ks. Żyguliński; panie: Milska i Szydelska; pp.: A. Siedlecki, Alfred Szczepański i dr Koneczny.

* **Pogłoska.** Opowiadają, że ajendy po Bobrzyńskim w krajowej Radzie szkolnej ma prowadzić zastępczo radca namiestnictwa, p. Dembowski.

* **Ze szkoły przemysłowej.** Uczniowie II roku mechaniki i budownictwa wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, w piśmie nadesłanem do nas, zaprzeczają temu, jakoby za nieodsiedzenie czterogodzinnego karceru skazano ich na ośmio- względnie szesnastogodzinny karcer, tudzież na utratę stypendjów i płacenie czesnego, oraz — jakoby grozili strejkiem. Zapewniają także uczniowie, że o zamiarze rozwiązania kursu i rozpisania nowych wpisów, dowiedzieli się dopiero z artykułów w naszym dzienniku. W końcu nadmieniają uczniowie, że cała sprawa została rozstrzygnięta i załatwiona przez zastępcę dyrektora prof. Odrzywolskiego, gdyż dyrektor szkoły p. Ritter, jako członek Rady państwa, przebywa obecnie w Wiedniu.

* **Rzecz godna naśladowania.** Stowarzyszenie „Gwiazda" podjęło myśl bardzo dobrą i piękną, oto urządziło osobne przedstawienie popołudniowe dla młodzieży terminatorskiej. Wieczorek uroczysty w rocznicę wiekopomnej przysięgi Kościuszki, który odbył się w niedzielę w lokalu „Gwiazdy" — powtórzono w poniedziałek, dnia 25 marca bezpłatnie dla młodzieży szkół rękodzielniczych, dla terminatorów i ubogich chłopaków. Sala stowarzyszenia przepełniona, nie mogła pomieścić miłych gości. Przybyło też wielu kapłanów. Odczyt p. Strokowej wzbudził zajęcie, odegranie dwóch sztuczek patrjotycznych powiodło się znakomicie, zaś deklamacja 6 letniego Kazia Str. wywołała burzę oklasków. Warto było widzieć twarze młodych widzów, którzy z zajęciem wielkiem chwytali każde słowo. „Gwiazda" krakowska, zaiste dała dowód szlachetnego zrozumienia potrzeby oświaty wśród młodzieży terminatorskiej i należy jej się za to uznanie. Dziś młodzi chłopacy, gdy poznają, czem jest życie w stowarzyszeniach patrjotycznych, będą umieli to cenić i, gdy sami wejdą w grono rękodzielników, poczną tak samo pracować w duchu narodowo-obywatelskim, jak czyni to poczciwa „Gwiazda". Gdyby tak częściej zapraszano terminatorów na wieczorki o podniosłej treści, byłoby lepiej u nas. Wszystkim, którzy brali udział w wieczorku należy się serdeczne uznanie i podziękowanie.

* **Echa kradzieży lwowskich.** Wydział lwowskiej Kasy oszczędności obraduje obecnie żywo nad wnioskiem prezydenta apelacji Tchórznickiego co do pociągnięcia do odpowiedzialności osób, mających obowiązek nadzoru. „Gazeta narodowa" twierdzi, że to niemożliwe, skoro główni winowajcy zostali uwolnieni. „Kurjer lwowski" wyjaśnia, że pociągnięcia do odpowiedzialności karnej członków dyrekcji, Wydziału nadzorczego i komisyj rewizyjnych galic. Kasy oszczędności nie domagano się, ani też tego nie żądał p. Tchórznicki. Miano na myśli odpowiedzialność cywilną i napiętnowanie karygodnego niedołęstwa i niedbalstwa. Trybunał sądu przys. uwolnił Szczepanowskiego i Wędrychowskiego, a trybunał wyrokujący Gąsiorowskiego i Ziołeckiego — w kryminale sprawa skończona — istnieje jeszcze jednak odpowiedzialność poza kryminałem, tem bardziej, że przecież od Zimy, Szczepanowskiego i Wędrychowskiego w drodze cywilnej nie można było nic wyegzekwować, gdyż nic nie mieli.

* **Wykład pani Gierżabkowej w Tarnowie** Z Tarnowa piszą do nas: Dnia 24 i 25 b. m. zjawiła się na estradzie w sali „Sokoła" tarnowskiego, witana burzą oklasków przez licznie zgromadzonych żydów i żydówki, p. Gierżabkowa, żona kontrolora gorzelnianego z swoim wykładem o wielkiej rewolucji francuskiej. Żydostwo przeważnie też oklaskiwało prelegentkę po ukończeniu wykładu — znać, że jest wdzięcznym narodem, bo przecież przed paru laty wydał p. Gierżabek broszurę, w której lał łzy współczucia nad niesłusznie prześladowanymi u nas żydami i zapraszał ich, aby się wypłakali na jego piersiach! Prelegentka unosiła się na wstępie nad pisarzami, jak Wolterem, Dalembertem, Diderotem, Helwecjuszem, którzy wzywali naród francuski do wolności, wielbiła tych, których nasz Kalinka nazywa „czarną, przewrotową falangą". Rewolucji przebieg, tak opisała, że i p. Daszyński byłby z tego wykładu wraz ze swoimi czerwonymi towarzyszami zadowolonym. Chcąc sprostować błędy historyczne w nim popełnione, trzebaby obszerną napisać rozprawę. Gdyby była zechciała prelegentka przeczytać uważnie choćby zwykłe podręczniki, nie byłaby apoteozowała rewolucji, bo nie żądamy od niej obszerniejszych studjów w tym przedmiocie. Odczyt rzucał frazesy i paradoksy, omijał wszelkie okrucieństwa i bezbożności, których się dopuściła rewolucja francuska, jak świadczą zgodnie katoliccy i protestanccy uczeni, i wyglądał na apoteozę przewrotów i rewolucyj. Nie dziwimy się teraz, dlaczego statut tajnego stowarzyszenia, który odczytywał trybunał krakowski w czasie rozprawy o napad na p. Götza, poleca pracować nad ludem przez popieranie uniwersytetu ludowego, którego u nas w Tarnowie głównymi opiekunami są pp. Gierżabkowie, a słuchaczami żydzi!

JE. Korytowski utkwił „złe oko" w krakowskich właścicielach domów. Zadecydował, po należytem wyssaniu swego małego palca, że dochód z kamienic w Krakowie w roku ubiegłym powinien być wyższy o 588.000 koron, a więc i podatek w odpowiedniej proporcji będzie wyższy! C. k. władza zbyt śmiało liczy na cierpliwość i potulność mieszkańców.

Program popisu gimnastycznego w naszym „Sokole", w niedzielę, dnia 31 b. m. odbyć się mającego, jest następujący: Ćwiczenia laskami, wolne, obrazowe, na kółkach, na drążku, zapasy, a atrakcją będą nader trudne ćwiczenia grona nauczycielskiego na koniu. Nie należy wątpić, że wieczór ten wzbudzi zajęcie wśród publiczności, która zechce się przekonać naocznie o rezultacie rzetelnej pracy naszych Sokołów. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego (Linja A—B).

Na budowę własnego gmachu urządził w poniedziałek „Sokół" w Starym Sączu przedstawienie amatorskie. Amatorzy i amatorki odegrali z werwą i humorem komedję Przybylskiego „Zjazd koleżeński" i obrazek sceniczny Dobrzańskiego „Tajemnica". Sala pełna publiczności szczerze oklaskiwała grono amatorskie naszego „Sokoła", które nie szczędzi pracy i materjalnych ofiar własnych, aby przysporzyć funduszów na z takiem upragnieniem i niecierpliwością oczekiwany gmach „Sokoła" w naszem mieście. A zebraliśmy dotąd, jak na nasze stosunki, sporą sumę. Mamy w kasie 1500 koron, gmina obiecała darować „Sokołowi" bezpłatnie grunt pod budowę, a ponieważ do naszego „Sokoła" należy cała postępowa inteligencja miejscowa i wszyscy światlejsi mieszczanie, więc przy dobrej woli, przy dalszych dobrych chęciach i wspólnej, wytrwałej pracy jest nadzieja, że może już w jesieni b. r., a najdalej na przyszłą wiosnę zaczniemy zwozić kamień na fundamenty. To też poczuwamy się do obowiązku jednym złożyć staropolskie „Bóg zapłać" za życzliwość i przychylność, jaką okazują „Sokołowi", drugich zachęcić do wytrwałości w uczciwej pracy dla dobra kraju i całego polskiego społeczeństwa.

Odczyt o Wyspiańskim. W poniedziałek 1 kwietnia odbędzie się w sali Saskiej odczyt p. Antoniego Potockiego „O twórczości poetyckiej Stanisława Wyspiańskiego." Początek o godz. 6 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Odczyt p. Jana Babireckiego „O słowiańszczyźnie pod względem historyczno geograficznym z końcem X wieku (to jest w chwili wystąpienia Polski na widownię dziejową) odbył się wczoraj dnia 28 b. m. w lokalu Stow. Czytelnia dla kobiet.

Wystawa robót z ostatniego kursu majsterskiego szewskiego odbędzie się w dniach 29 i 30 b. m. w lokalu przy ulicy Karmelickiej, gdzie przedtem mieściły się koszary obrony krajowej.

Wiadomości kościelne. Dyecezja tarnowska. Instytuowany na probostwo w Szczurowej ks. Walenty Dutka, administrator tamże. — Przeniesieni: ks. Jan Prokopek z Niedźwiedzia do Radomyśla, ks. Zygmunt Zawiliński z Radomyśla do Tuchowa, ks. Leon Romański z Nockowej do Chorzelowa, ks. Franciszek Słowiński z Przyszowej do Grybowa.

Zmarł ks. Józef Piątek, deficjent, były proboszcz w Wielogłowach, honorowy radca konsystorski, w 80 roku życia a 52 kapłaństwa.

Wyszedł prospekt dwutygodnika „Kłosy", którego redaktorem jest p. Kazimierz Bartoszewicz. Dwutygodnik ten miał nosić tytuł „Nowy wiek".

Biuro Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów z dniem 2 kwietnia b. r. przeniesione zostaje z ulicy Sławkowskiej l. 14 na Rynek główny l. 6 II piętro, schody frontowe (Szara kamienica).

Miljony wydajemy poza granice kraju gdy przyjdzie pora zaopatrywania się w nowe stroje — na czasie też będzie przypomnieć o naszym przemyśle krajowym który w tej gałęzi dorównywa w zupełności zagranicznym wyrobom. Mieliśmy sposobność oglądania wyrobów fabryki sukna w Kętach firmy Zajączek i Lankosz na składach we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3 i w Krakowie ul. Bracka l. 5. i przekonać się o niezwykle pięknie wykonanych wyrobach sukiennych i czesankowych modnych na wiosenne i letnie stroje męskie i damskie o stosunkowo nizkich cenach, które mogą śmiało współzawodniczyć z obcemi wyrobami. Pamiętajmy przeto aby chociaż w tej gałęzi przemysłu dziś u nas już wysoko stojącej dać pierszeństwo przemysłowi swojskiemu a będziemy mieć także moralne zadowolenie, że z wydanych przez nas pieniędzy korzystać będzie nasz przemysł i nasi robotnicy.

Z Chrzanowa donoszą nam: W lokalu kasynowym w Chrzanowie odbędzie się w sobotę d. 30 marca o godz. wpół do 8 wieczorem walne zgromadzenie Towarzystwa pod nazwą „Ochronka dla małych dzieci pod wezwaniem św. Róży". Program obrad jest na-

stępujący: 1) Sprawozdanie z czynności, 2) wybór zarządu na rok 1901, 3) Wnioski i interpelacje. Zarząd obecny kołata o monetę i zbiera miód fiskalny z kwiatków na książeczkę. Do ważności obrad potrzeba obecności połowy członków. W razie braku kompletu, w godzinę później ma być następne zgromadzenie i uchwały będą ważne.

Z Uniwersytetu. Pan Henryk Zadora hr. Russocki, praktykant namiestnictwa, rodem z Król. Pol. otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, zagaił w poniedziałek sędziwy prezes p. Tomasz Chęciński. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie za rok 1900, według którego dochody w roku ubiegłym przyniosły kwotę 7687 kor. 60 hal., rozchody wynoszą kwotę 7239 kor. 69 hal., pozostało w kasie gotówki 447 kor. 91 hal. Członków nowych zapisało się w ciągu roku 27, tak, że ogólna liczba członków wynosi 263. W miejsce ustępujących 9 członków z wydziału, zgromadzenie dokonało wyboru nowego. Weszli do wydziału pp.: Tomasz Chęciński, Adolf Chybiński, Stanisław Drozdowski, Józef Glonczyk, Leon Grabowski, Piotr Repetowski, Ludwik Szufa, Bolesław Zieliński i Aleksander Sulikowski. Ośmiu pierwszych wybrano ponownie. Jako zastępcy powołani zostali pp: Stefan Iglicki, Wiktor Klein, Konstanty Lachowski, Władysław Limanowski i Jan Przybylski.

Z teatru. Dziś odbyła się próba jeneralna z baśni dramatycznej Szekspira „Burza", ułożonej na scenę w 6 obrazach z prologiem. Główne role wykonają panie: Przybyłko, Ordonówna, Sulima, Jeremi, Łazarewicz; panowie: Zawadzki, Mielewski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Jednowski, Walewski, Puchalski, Wójcicki, Senowski i inni. Przedstawienie będzie ilustrowane trzydziestoma przeszło numerami muzyki. P. Spitziar namalował dwie piękne dekoracje i obmyślił nowe efekty mechaniczne.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska" w urzędowej części z dnia 28 i 29 b. m. ogłasza sprzedaż siedmiu chrześcijańskich, przez żydów licytowanych realności w łącznej wartości 112 777 k. 28 h.

Dalej ogłasza „Gazeta Lwowska" konkursy na następujące posady: 1) Lekarza kolejowego w Nowym Sączu z płacą roczną 3200 kor. (podania do 5 kwietnia b. r. do Dyrekcji kolei państw. w Krakowie). 2) Lekarza okręgowego w Osieku z roczną płacą 1600 kor. (Podania do 30 kwietnia b. r. do Wydziału powiatowego w Białej). 3) Posady ekspedjentów pocztowych: a) w Kałacharówce — rocznie 1600 k.; b) w Łuczyńcach, rocznie 630 k. (Podania do 12 kwietnia b. r. do Dyrekcji poczt we Lwowie). 4) Lekarza okręgowego w Moszczanach z roczną płacą 1600 k. (Podania do 20 kwietnia b. r. do Rady pow. w Jarosławiu).

Nekrologja. Jan Kutrzeba, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w Krakowie dnia 28 b. m.

— Wawrzyniec Gromczakiewicz, emer. komisarz magistratu krakowskiego, przeżywszy lat 61, zmarł w Krakowie dnia 28 b. m.

— Janina Kulawska, córka radcy sądu krajowego, przeżywszy lat 17, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m.

HUMOR.

Pomiędzy młodem małżeństwem.

— Więc kiedy nareszcie uwierzysz, iż cię naprawdę kocham?

— Pojutrze, mężusiu!...

— Jakto?

— Niedobry!... Czy nie wiesz, że pojutrze przypadają moje imieniny?...

Na targu.

— Jakże możecie trzymać takie ryby... Ogromnie je czuć!

— My też, proszę pani, nie trzymamy, my je — sprzedajemy...

Rada państwa w Wiedniu.

„Narodni listy" zamieściły list otwarty p. Pacaka, w którym znajduje się częściowe wyjaśnienie obecnej taktyki parlamentarnej posłów czeskich. Jako nowy szczegół należy podnieść, iż zgromadzenie czeskich mężów zaufania, odbyte w 16 grudnia r. z. nie udzieliło Czechom mandatu imperatywnego co do obstrukcji.

Klub czeski nie sprzeciwił się swoim zasadom, nie chce szafować amunicją obstrukcyjną i stoczy bitwę tam, gdzie znajdzie najkorzystniejszy teren do walki, nie tam, gdzie chcą przeciwnicy. Po świętach Czesi mają znów wolną rękę. Przy kwestji ugody austro-węgierskiej rozstrzygnie się wszystko. Na razie będą posłowie czescy wyczekiwali dalszego rozwoju sytuacji trwając przy swoim programie i przy prawach swego narodu.

Obrady Koła polskiego.

Na środowem posiedzeniu Koła poseł Wielowieyski zażądał zwołania Koła dla spraw delegacyjnych jeszcze przed rozejściem się Izby na święta, a to specjalnie dla tego, aby wziąć pod uwagę sprawę konwencji weterynaryjnej, niedotrzymanej przez Niemcy. Delegaci Koła Polskiego mieliby żądać ogłoszenia aktów dyplomatycznych w tej sprawie.

Pos. Wojtyga złożył do rąk prezydjum petycje gmin Nowa wieś Narodowa i Grzegórzki o zniesienie rewersów demolacyjnych i postawił wniosek o odesłanie ich do komisji ad hoc wybranej. W tej sprawie zabierali głos posłowie: Gniewosz, Doboszyński i Kozłowski, który oświadczył, iż w myśl poprzedniej uchwały, wniesiona będzie interpelacja wraz z odpowiedniem memorandum do rządu. Memorandum jednak musi przejść przez komisją parlamentarną.

Wczoraj wieczorem zebrało się na posiedzenie Koło polskie, aby się naradzić, jakie stanowisko ma zająć Koło wobec sprawy posła Seitza, poruszonej przez dep. Ofnera, która będzie przedmiotem dyskusji dzisiejszego posiedzenia. Nadto naradzano się nad łączącym się po części ze sprawą Seitza wnioskiem dep. Marcheta, który wniósł w komisji, aby poczynić kroki co do zmiany ustawy o nietykalności poselskiej w tym kierunku, aby dyscyplinarne śledztwo mogło być wytoczone posłowi tylko za poprzedniem zezwoleniem Rady państwa. Referentem był poseł Starzyński.

W dyskusji pierwszy zabrał głos dep. Rotter, który domagał się, aby w tej sprawie zostawić członkom Koła zupełną wolność głosowania.

Dep. Roszkowski zwrócił uwagę na to, że nie należy mieszać sprawy dep. Seitza, jako takiej z wnioskiem dep. Marcheta. W sprawie Seitza zapadła już ostateczna decyzja komisji i niema już co o niej więcej mówić. Natomiast wniosek dep. Marcheta jest de lege ferenda, mając na oku zasadniczą zmianę na przyszłość i tu mamy się oświadczyć, czy jesteśmy za zmianą § 16 u. z., czy nie. Sam mowca jest za zmianą.

Dep. Byk jest tylko za pierwszą częścią wniosku Marcheta, że wedle dzisiejszej ustawy nie można śledztwa dyscyplinarnego podciągać pod nietykalność poselską, natomiast nie zgadza się na jego część drugą.

Poseł Stwiertnia zgadza się w zupełności z zapatrywaniami posła Roszkowskiego, tudzież przyłącza się do żądania Rottera, aby tym razem pozostawić członkom swobodę głosowania.

Poseł Dawid Abrahamowicz stawia wniosek, aby Koło polskie głosowało za odesłaniem kwestji zmiany § 16 u. z. do komisji.

Poseł Romanowicz żąda również swobody głosowania, tak, jak to zrobił klub młodoczeski.

Wreszcie przerwano dalszą dyskusję na wniosek Dawida Abrahamowicza do dziś, do godziny 9 rano.

Piątkowe posiedzenie Koła.

WIEDEN 29 marca. (Tel. własny „Gł. Narodu") Dziś o godzinie 9 rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem poseł Opydo poruszył sprawę budowy kolei Podgórze-Mszana, a poseł Danielak kwestję budowy kolei Muszyna-Krynica, kładąc nacisk na to, że budowa takiej kolei leży nawet w interesie samego rządu. Ks. Żyguliński przedłożył Kołu petycję Rady powiatowej w Pilznie o poparcie budowy kolei lokalnej Jasło-Pilzno-Dębica. Wszystkie te wnioski odesłano do komisji kolejowej.

Następnie zajmowało się Koło wnioskiem dep. Marcheta i uchwaliło 28 głosami przeciwko 10 głosować za wnioskiem, t. zn. za rozszerzeniem nietykalności poselskiej także na śledzwa dyscyplinarne.

Wczorajsza misja członków Koła polskiego u rządu w sprawie gimnazjum cieszyńskiego spełzła na niczem, gdyż **rząd nie chce nawet słyszeć o upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego, a co się tyczy subwencji, to obiecał ją podwyższyć zaledwie z ośmiu na dziesięć tysięcy.**

Wobec tego pod koniec dzisiejszego posiedzenia poseł Danielak domagał się w sposób gwałtowny, aby Koło nie zasypiało sprawy gimnazjum cieszyńskiego i aby ponowiło swe kroki u rządu.

Poseł Danielak postawił wniosek, aby po dzisiejszem posiedzeniu Izby, Koło polskie zebrało się na posiedzenie, a to specjalnie w celu omówienia sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Koniec wczorajszego posiedzenia Izby.

Dep. Daszyński zapytuje prezydenta, dlaczego posłowie nie otrzymują broszur wysyłanych pod opaską. Prezydent przyrzeka rzecz zbadać.

Izba przystępuje do dyskusji nad sprawą zapomóg państwowych. Zabierają głos: referent Steiner, posłowie: Dyk, Szustersicz, Plass.

Zabiera głos dep. Kaicl i imieniem komisji, obradującej nad sprawą zmiany podatku rentowego stawia wniosek nagły o wzięcie projektu zmienionego, w myśl życzeń Izby, pod obrady.

Przeciw nagłości zapisuje się do głosu dep. Kos. Gdy jednak prezydent udzielił mu głosu, mowca nie był przygotowany i wybełkotał tylko: „Wstydźcie się panowie handlować na rozkaz Polaków". (Wiadomo, że Koło polskie specjalnie popiera projekt zmiany podatku rentowego ze względu na listy zastawne gal. Tow. kred. ziemskiego w interesie polskich większych właścicieli.) Chóralny śmiech Izby był odpowiedzią na tę apostrofę.

Za nagłością przemawia Czaykowski, polemizując z Kosem, któremu zarzuca, że kieruje nim ślepa nienawiść przeciwko wszyskiemu co polskie. Nazywa Kosa kaznodzieją ewangelji nienawiści. To co Kos opowiada o rządach polskich w Galicji, jest po części baśnią, po części przesadną karykaturą.

Jako przykład, że Koło polskie nie składa się z samych szlachciców, przytacza Czaykowski Piętaka i Weigla. Posłowie polscy gratulują Czaykowskiemu. Kos, który podszedł ku Czaykowskiemu, ustawicznie mu przerywał.

W dyskusji merytorycznej przemawiają Steinwender i Kaftan.

Minister Böhm-Bawerk określa stanowisko rządu i powiada, że niespodzianką dla rządu jest tak rozległe rozszerzenie ulg, jak to w myśl wniosku hr. Zedtwitza proponuje komisja. Rząd będzie mógł przedstawić do sankcji ustawę tylko wtedy, jeśli opust będzie wynosił nie $1\frac{1}{2}\%$ ale $\frac{1}{2}\%$.

Koło polskie na prośbę rządu, wyrażoną w kuluarach Izby, zgodziło się na to ustępstwo, aby, jak utrzymuje, Böhm był przez to zmuszony (!) ustawę przedstawić do sankcji.

W dyskusji przemawiają następnie: Kos, nadzwyczaj zjadliwie przeciw Polakom i Kozłowski, który daje świetną odprawę Daszyńskiemu i Kosowi.

O godzinie 3 po południu udała się deputacja Koła polskiego do ministra oświaty Hartla i do prezesa ministrów w sprawie cieszyńskiego gimnazjum.

Koło polskie jest żywo zaniepokojone budzącym się w kraju żywiołowym ruchem w tej sprawie. Na ręce Jaworskiego nadeszło z kraju kilkaset depesz, domagających się w bardzo ostrym tonie, aby Koło przez upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego dowiodło, że ma jakiekolwiek znaczenie.

Dep. Kubik postawił wniosek o upaństwowienie gimnazjum w drodze ustawodawczej. Deputowany Kubik wystąpił już formalnie z klubu Stojałowszczyków.

Przy wyborach delegacyjnych, posłowie polscy: Wojtyga, Kl. Dzieduszycki, Weigel, Stwiertnia, Doboszyński, Romanowicz i Rotter opuścili Izbę, ażeby przez to zaznaczyć, że przyspieszenie wyboru delegacyj uważają za niebezpieczeństwo dla egzystencji obecnego parlamentu i nie chcą dać temu rządowi upoważnienia do rządzenia artykułem XIV-stym.

Gdy dep. Kos skończył mówić, powstał **dep. dr Włodzimierz Kozłowski** i zażądał głosu. Dep. Kozłowski dał w świetnem przemówieniu tęgą odprawę drowi Kosowi, wykazując mu przedewszystkiem, że tylko na podstawie bardzo powierzchownych informacyj wytoczył tak ciężkie zarzuty przeciwko Towarzystwu kredytowemu. Twierdzenie p. Kosa — mówił dr Kozłowski — jakoby pierwotny fundusz rezerwowy tego Towarzystwa w r. 1841 wynosił 552.758 złr., dziś przeto wynosiłby musiał 5,483.000 złr., jest zupełnie fałszywe. P. Kos przeoczył przedewszystkiem, że pierwotny fundusz rezerwowy w małej części był tylko w gotówce, a reszta w listach zastawnych, które miały wówczas kurs 54 proc., a w części nawet 40 proc., tak, że ogółem zrealizowano w gotówce tylko 384.000 złr. O tem p. Kos chciał zapomnieć. Stwierdzić dalej należy, że według §. 76 statutu, który p. Kos sam zacytował, część odsetek funduszu rezerwowego użytą być ma na administrację. P. Kos przeto zamilczał o tem bardzo ważnem postanowieniu i stąd doszedł do owej fałszywej cyfry. Według tej metody obliczył on, że trzy miljony znikły. Co znikło, to objektywność i znajomość rze-

czy u p. Kosa — „posito sed non concesso“, że wogóle kiedyś istniała. (Wesołość na ławach polskich.) Że poseł Kos nie jest wszechwiedzącym, to jest rzecz prosta. Jednakże kto podnosi takie ciężkie zarzuty, powinien się wprzód dobrze poinformować, a daty z „Kompassu“ nie mogą być ścisłe, chociażby dlatego, iż autor nie znał języka polskiego i nie mógł komentarzy do cyfr rozumieć.

Co się zaś tyczy zarzutu p. Kosa, że administracja funduszu propinacyjnego we Lwowie jest w ręku szlachciców, muszę stwierdzić, że także i to twierdzenie jest fałszem, gdyż ta administracja należy do komisji, której przewodniczącym jest namiestnik, a w której zasiadają polityczni urzędnicy rządowi i urzędnicy wyższego sądu krajowego. Jeżeli p. Kos twierdził że dochody funduszu propinacyjnego pochodzą z ofiar ludności chłopskiej, to wobec tego podnieść trzeba, że fundusz rezerwowy, który z końcem 1910 r. wyniesie około dziesięciu miljonów, z natury rzeczy powinien być własnością dawniejszych właścicieli propinacyj, ci jednakże właściciele propinacyj, których p. Kos posądza o taki egoizm, dobrowolnie zrzekają się tej kwoty na korzyść kraju, a więc na korzyść najbiedniejszej ludności. Dodać również należy, że galicyjski Bank krajowy alimentuje kredytem Towarzystwa zaliczkowe, z których 70 proc. służy interesom włościan.

Pan Kos mówił tu o znakomitem materjalnem położeniu dłużników t. j. właścicieli dóbr i właścicieli realności miejskich w Galicji. Widocznie p. Kos zapomniał o obdłużeniach, o klęskach elementarnych i t. d. Zresztą pozostawiam miejskim wyborcom p. Kosa sposobność dania mu na ten zarzut odpowiedzi.

Co do zarzutu, że galicyjscy właściciele dóbr więcej wydają, aniżeli mają dochodu, to dziwnem jest, że radykalny p. Kos jest w tak ścisłej zażyłości z galicyjskimi właścicielami dóbr, iż komunikują mu oni swoje bilanse. Nie tylko w Galicji, ale wszędzie, a nawet więcej w wielkich miastach znaleść można rozrzutnych ludzi. P. Kos szukał w gothajskim almanachu za herbami i tytułami i znalazł, że tylu a tylu urzędników przy poszczególnych instytucjach należy do szlachty. Zamiast bilansu i sprawozdania Tow. kredytowego ziemskiego, szukał p. Kos, czy ten lub ów buchalter jest mieszczaninem lub szlachcicem. — (Wielka wesołość) Jestto dla demokratycznego posła dość komiczne zajęcie, tem bardziej, że klub ruski ma nawet — „horribile dictu“ — dwóch „Ritter von.“

Muszę wreszcie jeszcze rzecz jedną sprostować. Mianowicie nieprawdą jest, jakoby wniosek o zmianę podatku rentowego wyszedł od Koła polskiego. Wnioskodawcą był poseł Steinwaender, do komisji odesłaną została ustawa na wniosek hr. Zedtwitza, referentem był znowu poseł Steinwaender, a nagłość wniósł dr Kaizl. P. Kos sprzeciwia się przedłożeniu dlatego, ponieważ jest ono korzystne dla Galicji. Czyliż Galicja nie jest krajem koronnym austrjackim i czyliż niema prawa do takich samych korzyści, jak inne kraje? Nie chcę bronić nadużyć, jakie zaszły w galicyjskich bankach. Ale takie nadużycia wydarzają się i w Berlinie i w Paryżu i wszędzie, a nikt nie winił o to narodu francuskiego lub niemieckiego. Nie chcę także podnosić zarzutu przeciw p. Kosowi o zajścia w kryłoszańskim banku, w którym wdowy i sieroty po duchowieństwie grecko-kat. straciły cały majątek.

Szlachta i właściciele dóbr w Galicji nie żądają żadnych przywilejów, lecz domagają się tylko tych samych praw, jakie przysługują wszystkim innym. P. Kos przedstawił się sam Izbie jako „przyzwoity człowiek“. Nie mogę jednak dopatrzeć się dowodów przyzwoitości w tem, jeżeli p. Kos publicznie atakuje poważny i poważany zakład, aby szkodzić jego walorom zagranicą. (Żywe długotrwałe oklaski na ławach polskich.)

Po przemówieniu dra Kozłowskiego dep. hr. Zedtwitz postawił w myśl kompromisu z rządem wniosek, aby ulgi rozciągnąć także na papiery meljoracyjne, komunalne i kolejowe, ale opust ograniczyć do $^1/_2$%.

Następnie Izba przystąpiła do głosowania i przyjęła tak w drugiem, jak i w trzeciem czytaniu ustawę rentową.

Koło polskie głosowało przeciwko zmianie ustawy w myśl wniosku hr. Zedtwitza.

Na tem drugi wiceprezydent Izby dr Zaczek zamknął o godz. 6 minut 10 posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godz. 11 przed południem

Piątkowe posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 29 marca. (Tel. wł. „Głosu N.“) Dzisiejsze posiedzenie Izby zaczęło się o godzinie 11 min. 15 przed południem.

Po odczytaniu nadesłanych pism, zabrał głos Rusin, dep. Wassilko i zapytuje prezydenta, dlaczego nie zaprosił go, jako prezesa klubu ruskiego, na wczorajszą konferencję prezesów.

Hr. Vetter odpowiada na to, że myśl zwołania tej konferencji, powzięto w ostatniej chwili, a służący nie mógł nikogo z klubu ruskiego znaleźć.

Po tem oświadczeniu prezydent udziela głosu dep. drowi Kozłowskiemu, który mówi do protokołu, gdzie pomieszczono protest Romańczuka, Breitera i posłów opozycyjnych przeciwko wyborowi do delegacyj z Galicji. Dep. Kozłowski zbija wywody Romańczuka, zawarte w proteście i powiada, że Koło polskie jest zupełnie niezależne od rządu.

Posłowie Breiter, Kubik, Wilk i Kos wszczynają wrzawę, krzycząc: Co, Koło polskie jest niezależne?

Dep. Kozłowski: „Tak jest! Jestem niezależnym posłem!“

Dep. Breiter: „Aha, takim niezależnym, jak i Jego Ekscellencja pan Jaworski z swoim orderem Leopolda!“

Dep. Kozłowski mówi dalej. Mowca nie może rywalizować z przeciwnikami, co do tłustych, soczystych wyrażeń, jakiemi oni umieją szermować. Mowca walczy tylko prawdziwymi faktami.

Gdy dr Kozłowski skończył swe przemówienie, dep. Wilk, podszedłszy ku ławom polskim, wszczyna kłótnię z dep. ks. Komorowskim, wołając do niego: „Wy handlujecie ludźmi do Ameryki. Hańba wam i wstyd!

Gdy się w Izbie uciszyło, zabrał głos najpierw prezydent ministrów dr Körber, a następnie minister Welsersheimb, odpowiadając na różne interpelacje.

W tej chwili przemawia w tej samej kwestji minister oświaty, dr Hartel.

Posiedzenie trwa dalej.

Z WYPADKOW DNIA.

Arcyksiążę Otto ma zostać komendantem korpusu w Pradze i zamieszkać na zamku w Hradczynie.

Wczoraj przyszło w sejmie węgierskim do nader burzliwych scen. Minister handlu Hegedins oświadczył, że był u niego dep. Rakowszky, który mu oświadczył, że się dowiedział od jednego z posłów ze stronnictwa rządowego, iż minister ma $^1/_3$ część akcyj Towarzystwa akcyjnego i dlatego broni przedłożenia o traktacie z towarzystwem okrętowem. Minister zaręczył słowem honoru, że to nieprawda. Na to dep. Berzeviczy wyraził imieniem stronnictwa liberalnego oburzenie na tych wszystkich członków, którzy w ten sposób postępują. Być może że nie ma ich wcale w sali, daje im więc dzień czasu, aby wymienili swoje nazwiska. Jeżeli nie uczynią tego sami, to obowiązek ten spadnie na posła Rakowszky'ego. Ten ostatni wyraził nadzieję, że ci posłowie będą mieli na tyle odwagi, by się sami zgłosili.

Poseł Giuliani wniósł w parlamencie włoskim projekt, będący wyrazem najgorętszych i najdawniejszych życzeń przedstawicieli ludu. Posłowie mają otrzymywać dyjety w wysokości 9000 lirów rocznie. Żaden poseł nie może się ich zrzec, ale każdy, który zaniedba 5 posiedzeń z rzędu, traci połowę swych rocznych dochodów, ci zaś, którzy nie ukażą się na 10 posiedzeniach z rzędu, tracą także mandat. Minister i podsekretarze, nie otrzymują żadnych dyjet, podobnież i inni urzędnicy państwowi, których pensja wynosi ponad 9000 lirów. Ci zaś, których dochody nie równają się 9000 lirów, otrzymują jako posłowie dopłatę różnicy między ich pensją, a owymi wyznaczonymi poselskimi 9000 lirów. Ustawa ta, która niewątpliwie przez olbrzymią większość przyjętą zostanie, już w najbliższym okresie prawodawczym ma być w życie wprowadzoną.

Ambasador rosyjski Synowiew wręczył Porcie notę, w której reklamuje 93.000 funt. szter. kontrybucji wojenuej.

Parlament francuski uchwalił 216 głosami przeciw 194 artykuł XV o kongregacjach, orzekający, że kongregacja, założona bez zezwolenia, uważana będzie za zakazaną.

Znowu mowa!

Cesarz Wilhelm nie mógł się zadowolnić dwiema enuncjacjami o zamachu bremeńskim, które wywołały tak żywą dyskusję w prasie na poruszony przez cesarza temat „powagi monarszej i przyczyn jej upadku...“ Obecnie z okazji jednej z uroczystości wojskowych, w których aranżowaniu i uświetnianiu jest władca Niemiec prawdziwym mistrzem, świat został uraczony nowem przemówieniem cesarskiem. Depesze berlińskie podają o niem następujące szczegóły:

Pułk grenadjerów imienia cara Aleksandra został przeniesiony ze starych koszar do nowych. Przeprowadzenia tego dokonał sam cesarz, przyczem wygłosił mowę o chlubnej tradycji pułku w wojnie i podczas pokoju. „Nowe koszary, mówił, sterczą w bliskości zamku cesarskiego, „jak gród warowny“ („wie ein' feste Burg“; słowa zaczerpnięte z chorału Lutra: Ein' feste Burg ist unser Gott!“) a grenadjerzy są stróżami swego króla.

„Pułk ma nakształt straży przybocznej dzień i noc być gotowym do oddania życia i przelania krwi za króla i dom królewski.

„W razie gdyby miały znów nadejść burzliwe czasy. jak w r. 1848, kiedyto nieposłuszeństwo i zuchwałość śmiały podnieść łeb do góry, grenadierzy będą powołani do tego, aby nakreślić im szranki a nieposłusznych, bezczelnych („frech“) obywateli spędzić w pary zapomocą bagnetów“.

Dobry sposób podpierania chwiejącej się powagi tronu!

Okropna pomyłka.

LWÓW 29 marca (Tel. własny „Gł. Nar.“). Wczoraj u dra Biola przy ulicy Dominikańskiej zachorował pięcioletni chłopczyk. Posłano przeto do apteki p. Wiewiórskiego przy ul. Halickiej po miodek dziecięcy. Dziecko jednak po zażyciu dwu łyżeczek lekarstwa, nagle straciło przytomność. Zbadano natychmiast zawartość flaszki i pokazało się, że w aptece dano, zamiast miodku dziecięcego, opium („tinctura opii“). Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko po pięciu godzinach skończyło życie. Wdrożone natychmiast dochodzenie wykazało, że tym razem nie zawinił ten aptekarz, który wydawał lekarstwo, gdyż w laboratorjum pomieszano flaszki przy napełnianiu. Wypadek ten wywarł w całem mieście ogromne wrażenie.

Wojna w południowej Afryce.

LIZBONA 29 marca (T. B. K.). Przybył tu okręt z kilkuset Boerami na pokładzie. Około trzystu z nich udaje się do Alcobaca, a czterystu innych do Teniche. Pięciu Boerów zachorowało, wskutek czego odesłano ich do tutejszego szpitala.

Lansdowne o kwestji chińskiej.

LONDYN 29 marca (T. B. K.). W Izbie lordów oświadczył lord Lansdowne, że rząd angielski ma nadzieję, iż wkrótce Anglja będzie mogła już wycofać swe wojska z Chin. Następnie omawiał kwestję rokowań pokojowych z Chinami i sprawę traktatu chińsko-rosyjskiego o Mandżurję. Co do tego ostatniego punktu, Lansdowne przyznał, że Anglja niema w Mandżurji takich interesów, jak Rosja, że zatem życzyłby sobie tego, aby ogłoszono urzędownie tekst traktatu mandżurskiego, by uniknąć wszelkich domysłów i nieporozumień.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE

PRZYSTĘPNE

NOWE METODY

BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—

Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3** 613 12 52

Mieszkanie

w ul. Kolejowej Nr. 18, na parterze, składające się z 6 pokoi, 2 lub 3 piwnic suchych, z dużym ogrodem, przydatne na restaurację, mleczarnię lub zakład przemysłowy, jest **do wynajęcia** od 1 kwietnia br. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 729

PIWO

ekstraktem słodowym

WYROBU

Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie

jest skutecznem środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190

Cena flaszki 36 cent.

Od cen cen targowych:

30 % rabatu **na WINACH starych,**
20 % opustu **na WINACH lekkich,**
20 % taniej **na LIKIERACH Amsterdamskich,**
20 % rabatu na **KONIAKACH i wódkach,**
20 % taniej na starych sławnych, znanych z dobroci **Starkach, żytniów. i śliwowicach,**
30 % opustu na **Herbatach**
15 % rabatu **na wszelkich gatunkach KAWY,**
25 % taniej **na RUMACH i ARAKACH**

sprzedaje w obecnym sklepie pod firmą 790 5 9

JAN JANIGA

Kraków, Linia A—B.

Do sprzedania

po bardzo zniżonej cenie są następujące dzieła:

1) **Historja powszechna** (Weltgeschichte) J. B. Weissa, 20 tomów,
2) **Dzieje powszechne** illustrowane wydanie fr. Bondy'ego 14 tomów,
3) **Pflanzenleben** von Kerner, 2 tomy,
4) **Fünfshick H.** *Naturgeschichte des Pflanzenreiches.* Grosser Bilderatlas,
5) **Ranke der Mentsch.** 2 tomy,
6) **Niebo i Ziemia.** — Pogadanki duży tom,
7) **Schusters:** *Handbuch zur biblischee Geschichte.* 2 tomy.

Ktoby chciał te dzieła nabyć razem lub częściowe, — raczy się zgłosić do działu inserat. „GŁOSU NARODU" przy ul. Jagiellońskiej L. 5, parter. 689

FORTEPIAN

w dobrym stanie, **zaraz do nabycia.** Wiadomość u stróża, ul. Krakowska L. 57. 800

Przedmieście miasta Podgórza

przy Krakowie, wieś Wola Duchacka, będzie rozparcelowaną.

Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morgami gruntu. Reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych, etc. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta, na poszczególne parcele będzie wyrobiona pożyczka.

Bliższej wiadomości udzieli **Dr Feliks Kasparek,** Kraków Wiślna 12, lub też na miejscu we dworze. 8 7 2 10

Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Chorych

odbedzie się dnia 31 marca b. r. o godz. 9-tej rano w lokalu Kasy, Mały Rynek Nr. 2, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
3. Wniosek Wydziału w sprawie rozwiązania Kasy, a w razie nieprzyjęcia
4. Wybór dwóch delegatów członków Kasy chorych do Zarządu.
5. Wybór jednego delegata do Komisji rewizyjnej
6. Wybór 3 członków Sądu polubownego i jednego zastępcy.
7. Wnioski i interpelacje. 870 2 2

W razie nieprzyjścia do skutku Walnego Zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl §. 19 statutu Kasy chorych, bez względu na ilość członków obecnych

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu, **14-go kwietnia b. r., o godzinie 9 tej rano.**

Kraków, w marcu 1901 r.

Zarząd Kasy Chorych przy Towarzystwie Farmaceutycznem „UNITAS".

Stanisław Hoffmann	*Bronisław Pytlarski*	*Hugo Muthsam*
Sekretarz.	Skarbnik.	Zastępca Prezesa.

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

Nadzwyczajna specjalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.

Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,** *fabrykant likierów „La Ferme".* 817 4 31

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18, Filia przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **Polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **Kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **Kiszki** pasztetowe, **Salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską Kiełbasę, Słoninę** paprykowaną, białą i wędzoną i **Wędzonkę** z młodych prosiąt, **Rolady** w rozmaitych gatunkach, **Serdelki i Kiełbaski** wiedeńskie, **Kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski, **Sadło** stare i **Szmalec** biały.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 194 1 10

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA. 156 3 8

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Na Święta

franco!

BRUTTO!			Kor. hal.
5 kg.	Ananasów 4 psz. a 1 kg.		12·—
5 „	Bryndzy świeżej		7·40
5 „	Dakteli I-a 11 Kor. II.		5·80
5 „	Cytryn mesyńskich		3·—
5 „	Cykaty w cuk. sm. Nt. 4½		15·—
5 „	Fig sułtańsk. Netto 4½		6·50
5 „	Kawy wybornej	16 do	20·—
5 „	Migdałów wybieranych		20·—
5 „	Malaga gron Netto 4½		11·—
5 „	Orzechy włos. bez łupki		12·—
5 „	„ lask. „ „		9·—
5 „	Powideł wyborowych		4·—
5 „	Pomarańcz czerwonych		4·20
5 „	Rodzynków sułtańskich I.		10·—
5 „	Smalcu świeżego		7·40
5 „	Słoniny wędzon. lub papr.		7·60
5 „	Śliw bośniackich na sposób franc. konserwow.		4.40

Polecam **koniak francuski** stary; 1 litr a 12 Kor., cynamon, gwoździki, kwiat i gałki muszkat., szafran, wanilie, i t. p. w cenach umiarkowanych 812

Tomasz GUROWICZ

BUDAPEST.

Mrs. Lecouoreur, Amon,

powstrzymuje stanowczo wypadanie włosów, poleca **K. ROMAN Kraków, ul. Szewska L. 21,** Pierwszorzędny Zakład fryzjerski pod względem roboty i hygieny, posiadający wyłącznie desinfekcję europejską. 804 4 10

Bardzo Korzystne!

dla osób wyjeżdżających na świeże powietrze. **Za udzielenie pożyczki 600 złr.** na 6 miesięcy, daję za procent wikt i wolne mieszkanie, przez cały ten czas. Zgłoszenia „A. M." p. rest. Zakopane. 820

Na Święta ceny zniżone:

Szynka i polędwica westfalska po **1** złr. **95** ct. kilo,
Ozory wędzone po **1** fl. **95** ct. kilo,
Półgąski po litewsku lepsze od pomorskich po **1** fl. **95** ct. kilo,
Pasztet z gęsich wątróbek strasburgski, funt **1** fl. **50** ct. z truflami po **2** fl., wypiekany w krążku **1** fl **50** ct.,
Bulion ze zwierzyny i drobiu po **5** fl. kilo, **6** fl, **7** fl. **50** ct, i po **10** fl., dla chorych z samego drobiu

poleca 834 3 3

Dwór Łanszyn. Brzeżany.

Polecam na Swięta Wielkanocne

WINA: Hegelayskie but. po Kor. 1, 1·20, 1·50, 1·60, 2 i wyżej, stołowe wytrawne po Kor. 1·10, — garniec Kor. 4. 871 3 5
WÓDKI krakowskie **Guigo** (podobne do Cognacu) butelka po Kor. 2 i 3. litewska **Starka** stara po K. 2 i 2·40. staropolska **Żytniówka** po Kor. 1.50. żołądkowa **Karpatówka** znakomita po Kor 1·50.
RUMY i Cognac odleżałe bardzo dobre.
PORTER angielski „**Imperjal**" but. po K. 1·40. ½ butelki 80 hal.
MUSZTARDA tylko angielska flaszka po 90 hal.
OLIWA prawdziwa nicejska flaszka po 24. 40 70. 90 hal. i wyżej.
OCET z wina tokajskiego but 1 litr. Kor. 1·40, but. ½ litr. 80 hal.

JULIUSZ GROSSE

Kraków, Rynek, Pałac Spiski.

Na Wielopolu

CYRK VICTORA

W Piątek 29 Marca o 8 wieczór.

MIĘDZYNARODOWE ZAPASY

Włodzimierz Kliński	(Polska),
Kara	(Turcya),
Petr! Dragutin	(Słoweniec),
Georg Niemann	(Hamburg).

Bliższe szczegóły w afiszach.

672 **Victor Dyrektor.**

MAGAZYN NOWOŚCI

i Towarów Galanteryjnych

pod firmą 788 4 0

KLEMENS ZGUD

w Krakowie,

ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski

POLECA:

RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,

Bieliznę Męską,

KOŁNIERZE i MANKIETY,

Wielki Wybór

NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.

Na każdy sezon odpowiednie modne towary.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Kto

pragnie jeszcze oglądać 885

PARYŻ

wspaniale i wiernie w barwach oddany, ten niech spieszy do

Photoplasticum

przy ul. Brackiej l. 5.

tylko do niedzieli. — W niedzielę **Wystawa Paryska.**

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę Męka Pańska.

Wstęp 10 ct. Uczn. dzieci i wojsk. 5 ct.

Otwarte codziennie przez dzień cały.

Uwagi Godne

franco! **franco!**

553 5 8

			Kor. hal.
5 kg.	**bryndzy** I-a	7·— do	7·50
5 „	**sardynek** maryn. I.	3·60 „	3·80
5 „	**śledzi** maryuow. I.	6·50 „	7·—
5 „	„ 25 szt. mlecz.		6·20
5 „	„ 25 „ miesz	4·50 „	5·—
5 „	**kalafiorów**	3·80 „	4·20
5 „	**pomarańcz** czerw.	3·60 „	4·—
5 „	**makaronu** I.		4·50
5 „	**miodu** patoki		7·50
5 „	**ryżu** włoskiego		3·80
5 „	**grysiku** pszennego		3·—
5 „	**pomidorów** w but.		3·60

oraz polecam sery, sardynki w oliwie marynowane, sardynki w puszkach blaszanych i t. p.

Maść Winogronowa

na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełeczko 20 do 50 halerzy.

TOMASZ GUROWICZ

BUDAPEST.

Chief-Office: 48, Brixton-Read, London, S. W.



W razie potrzeby wziąć 20 do 40 kropli na cukier

A. Thierry'ego BALSAMU

albo użyć takowy zewnętrznie do nacierania i zwilżenia zbolałych części, a osiągnie się natychmiastowy skutek i uspokojenie nerwów. Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną, oraz z wyciśniętą firmą na korku. **Do nabycia w aptekach.** Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próbne oraz prospekty wraz z wykazem składów na całym świecie wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 halerzy **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** Z powodu naśladownictwa należy zwracać b. uwagę na obok uwidocznioną markę ochronną.

(5) — 172 3 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.** W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.